

♪ [PRZECIĄGLY DŹWIĘK]

LEKTOR: „Audycje Kulturalne” – w dobrym tonie

DZIENNIKARKA JOWITA ROJEK: Spotkałyśmy się dzisiaj w dość licznym gronie z panią Magdaleną Karowską-Koperwas, z panią Ewą Zbroją, a także z panią Pauliną Kobzą-Prot. Dzień dobry, paniom.

MAGDALENA KAROWSKA-KOPERWAS, EWA ZBROJA, PAULINA KOBZA-PROT:
Dzień dobry.

DZIENNIKARKA JOWITA ROJEK: Pięknym chórem panie mnie przywitały. Z panią Magdaleną miałam już okazję rozmawiać niedawno na temat jednej z odsłon cyklu szkoleniowego, którym w sumie i dziś porozmawiamy. Jest to wsparcie amatorskiego ruchu artystycznego i pomimo, iż nasi słuchacze mieli już możliwość dowiedzenia się troszkę na temat całej tej inicjatywy myślę, że warto byłoby po krótkce przypomnieć, co stoi za tematem tego wydarzenia.

MAGDALENA KAROWSKA-KOPERWAS: Projekt szkoleniowy wsparcia amatorskiego ruchu artystycznego to są działania szkoleniowe, które są skierowane przede wszystkim do instruktorów i praktyków kultury, którzy prowadzą edukację kulturalną w ośrodkach i domach kultury. Chcemy tutaj położyć największy nacisk na taką praktyczną stronę ich pracy, czyli doskonalić ich warsztat, doskonalić ich techniki pracy również takiej dydaktycznej, ale też bardzo zwracamy uwagę na to żeby dawać taką przestrzeń do poznania się, do wymieniania doświadczeń, do nawiązania kontaktów ludzi po prostu z całej Polski.

DZIENNIKARKA JOWITA ROJEK: I dziś będziemy rozmawiać o jednym z wcieleń powiedzmy tej całej idei, czyli o Letniej Akademii Rękodzieła i Sztuki, która miała

miejsce bardzo niedawno, bo skończyła się pierwszego lipca w Łucznicy i panie tutaj, jako organizatorki całego tego przedsięwzięcia myślę, że doskonale orientują się w tym jak wyglądał przebieg całego tego przedsięwzięcia, a ja i słuchacze bardzo chętnie dowiemy się, co miało miejsce w trakcie tych ostatnich dni w Łucznicy.

EWA ZBROJA: Letnia Akademia Rękodzieła i Sztuki odbyła się dwudziesty trzeci czerwca – pierwszy lipca, a więc dziewięć roboczych dni, które wypełnione zostały różnymi działaniami. Ideą było to, aby uczestnicy Letniej Akademii nie tylko byli zintegrowani i jakby stworzyli taką platformę wymiany doświadczeń, ale również żeby mogli zdobyć podstawowe kompetencje zawodowe podnieść je w obszarze rzemiosła artystycznego i to się udało. Odbyły się cztery kursy rękodzieła artystycznego: kursy sitodruku, wikliny, ceramiki i tkaniny i w tych kursach wzięło udział trzydzieści siedem osób wszystkie otrzymały zaświadczenie o podniesieniu kwalifikacji zawodowych w dziedzinie rzemiosła artystycznego i wszystkie te osoby mają taki podstawowy kurs, który daje im legitymacje do tego, że mogą założyć pracownię tematyczne i to jest sukces tego przedsięwzięcia, ponieważ wśród uczestników kursu Letniej Akademii były osoby, które po raz pierwszy poznawały nowe dziedziny rękodzieła artystycznego i to było naprawdę bardzo ciekawe i bogate doświadczenie.

DZIENNIKARKA JOWITA ROJEK: To od razu nasuwa mi się tu pytanie w trakcie tych dziewięciu dni możliwe było tak dogłębne poznanie, wydaje mi się tak jednak bogatej dziedziny jak na przykład ceramika?

EWA ZBROJA: Ależ oczywiście, powstało bardzo dużo prac, ale to były kursy podstawowe a więc takie, które wprowadzały nie tylko w tematykę jak urządzić pracownię, jakie narzędzia, jakie sprzęty są konieczne do urządzenia takich pracowni w miejscach gdzie te wszystkie osoby pracują i działają, ale również, jakie są gatunki gliny, w jaki sposób z tą gliną pracować, jakie są gatunki piecy, jakie wybierać, na jakim toczku toczyć, cała technologia jakby pracy w ceramice, ponieważ ten kurs był kursem podstawowym, więc osoby, które zostały wybrane do poprowadzenia kursów, w tym

przypadku myślę o Justynie Skowyrskiej-Górskiej doskonały pedagog i osobowość doświadczenie pozwoliły na to, że przechodząc taki cykl czterdziestu dwóch godzin dydaktycznych osoby te poznały jakby prawidła sztuki rzemiosła artystycznego w obszarze ceramiki. Podobnie było ze wszystkimi pozostałymi kursami a więc tkactwo – Pani Anna Bałudyga, Grzegorz Gogad – wyklina, Anna Ludwicka – sitodruk, wszystkie te osoby, które przeszły ten proces edukacyjny w trakcie tych dziewięciu dni lepiły, projektowały, robiły swoje prace w sitodruku, plotły, wyplatały z wykliny powstały kosze, powstały tacki, denka taka ciekawa bardzo przestrzenna forma ogrodowa zrobiona wspólnie przez całą tą grupę nastu osób czy powstały małe formy tkackie w formie dywaników, podkładek i tak dalej czy krajek do gitary czy pasków na sukienkę, więc każda z tych osób nie tylko zdobyła kwalifikacje, ale też i zrobiła masę własnych przedmiotów, małych dzieł sztuki.

DZIENNIKARKA JOWITA ROJEK: To po tym wprowadzeniu pani Ewy jestem głodna dalszych detali.

PAULINA KOBZA-PROT: Pierwsze dwa dni naszej Letniej Akademii spędziliśmy wspólnie jeszcze nie w pracowniach, ale między innymi na pięćdziesiątym pierwszym Festiwalu Kapel i Śpiewaków Ludowych w Kazimierzu Dolnym gdzie przyglądaliśmy się właśnie festiwalowym dokonaniom jego uczestników oraz spędziliśmy mile chwile na targach sztuki ludowej. To było niesamowicie inspirujące przeżycie, w każdym zakątku Kazimierza spotkać było można kapele, śpiewaków, którzy organizowali takie mini potańcówki, więc wszędzie rozbrzmiewały polki, mazurki, oberki i to był naprawdę uroczy i taki autentyczny widok. Można było tej tradycji po prostu dotknąć. Drugi dzień, kiedy już wróciliśmy do Łucznicy, spędziliśmy na warsztatach, podczas których przyglądaliśmy się aspektom krajobrazowym, tutaj na warsztat wzięliśmy sobie teren wokół ośrodka szkoleniowego w Łucznicy, ale chcieliśmy zaprezentować uczestnikom taką idee zwrócenia uwagi, przyjrzenia się przestrzeni wokół domów kultury.

MAGDALENA KAROWSKA-KOPERWAS: Podsumowaniem każdego z kursów, o których mówiła pani Ewa było również zaplanowanie przez uczestników kursu

wystawy, na której musieli zaprezentować w dowolnej formie, adekwatnej wymyślonej przez siebie swoje prace musieli o nich opowiedzieć o technikach, jakimi się posługiwali i to było bardzo ciekawe doświadczenie. Wystawa była plenerowa, powstały oczywiście piękne zdjęcia, można było obejrzeć właśnie i formy wykonane z wikliny i z ceramiki. Wszystko się odbywało w pobliżu właśnie, właściwie należałoby powiedzieć placu zabaw stworzonego przez uczestników, bo te formy ogrodowe i ta wspólna praca uczestników kursu wikliny zaowocowała tym, że powstał fragment placu zabaw dla dzieci taki został zrobiony zamek, do którego dzieci nawet całkiem spore mogą wchodzić i się w nim bawić, znakomicie wkomponowane w ogród w taką przestrzeń właśnie ogrodową. Powstała równoważnia z pieńków i inne takie bardzo ciekawe inspirujące miejsca dla maluchów, które są zupełnie inne niż znane nam kolorowe plastikowe place zabaw, więc to było bardzo ciekawe doświadczenie i rzeczywiście ta prezentacja prac myślę była takim ostatnim bardzo integracyjnym i takim serdecznym momentem, kiedy wszyscy mogli się jakby znów zobaczyć po podziwiać swoje prace i powymieniać doświadczenia, bo właściwie po tym już nastąpiło rozdanie dyplomów i świadectw ukończenia kursów.

EWA ZBROJA: To, co nas cieszy niezmiernie, to co się wydarzyło w ciągu tych dziewięciu dni, to program. Pomyśleliśmy w taki sposób, żeby to była platforma wymiany doświadczeń, ale i też dyskusji spotkań, bo okazało się, że te osoby, które przyjechały plastycy animatorzy mają mało pretekstów do tego żeby spotykać się z osobami o podobnych zainteresowaniach i działaniu, ponieważ ze swoich pracowni nie wychodzą można powiedzieć. W ośrodkach kultury mają pracownie, do których przychodzą tylko ludzie i to jest ta wymiana doświadczeń tylko z uczestnikami, a tu po raz pierwszy od wielu lat Narodowe Centrum Kultury zaproponowało formułę warsztatową, w której mogła mieć miejsce ta wymiana doświadczeń i to był, z informacji zwrotnej wiemy, że to był przysłowiowy strzał w dziesiątkę, że nie tylko zdobycie kompetencji, ale również spędzenie czasu ze sobą bardzo praktyczne, pożyteczne. Nie mówiłyśmy tutaj, że również towarzyszyły projekcje filmowe o sztuce, o edukacji artystycznej, że po tych projekcjach były rozmowy do późnych godzin nocnych, co robić, jak robić, żeby rękodzieło artystyczne było zauważone w ofercie programowej instytucji kultury, co zrobić żeby łatwo je pielęgnować i dbać o nie żeby się rozwijało żeby nie zanikało, więc tutaj to spotkanie rzeczywiście wyzwoliło taką

niesamowitą energię, ale powiem jeszcze rzecz, która wydaje się być ważna w tym projekcie to, że wsparcia amatorskiego ruchu artystycznego ze strony Narodowego Centrum Kultury po wielu latach działania w innym obszarze ma miejsce zadziało się i mamy informację zwrotną od uczestników, że jest to niezwykle potrzebne i bardzo chętnie będą z tego korzystać, to raz. Dwa, że zorganizowaliśmy Letnią Akademię Rękodzieła i Sztuki dzięki wsparciu merytorycznemu i technicznemu Stowarzyszenia Akademia Łuczniczka, więc silnemu merytorycznemu partnerowi, który ma markę, że wykorzystaliśmy zasoby Ośrodka Łuczniczka ośrodka, który jest własnością Narodowego Centrum Kultury i o które dba Stowarzyszenie Łuczniczka, więc udało nam się doprowadzić do tego, że połączyliśmy potencjały i nasza współpraca przebiegła sprawnie, efektywnie i można powiedzieć o małym sukcesie, który jest rzeczą niezwykle ważną i trudną, więc tym bardziej to działanie ma taki wymiar mega z poziomu wszystkich doświadczeń i organizacyjnych i projektowych.

DZIENNIKARKA JOWITA ROJEK: Rusztowaniem dla całej Letniej Akademii są tak naprawdę szkolenia mocno nawiązujące do korzeni, mocno osadzone w tradycji. Zastanawiam się skąd taki pomysł, czy miały Panie jakieś wieści o tym, że zapotrzebowanie akurat na tego typu dziedzinę czy po prostu była to intuicja, która okazała się strzałem w dziesiątkę?

MAGDALENA KAROWSKA-KOPERWAS: Wydaje mi się, że po trochu z wszystkiego rzeczywiście czerpałyśmy, bo niewątpliwie jest pewna moda rzeczywiście na regionalizm, na taką własną twórczość i jakoś też się próbowaliśmy w to wpisać, bo rzeczywiście takie wątki można i w modzie zauważyć i w takiej sztuce użytkowej rzeczywiście wraca. Jest pewna moda na taki regionalizm, na pewną lokalność, ale też mamy takie przeświadczenie, że te formy, którymi się zajmowaliśmy, to są po prostu wspaniałe formy gdzie każdy człowiek się może realizować, gdzie rzeczywiście może być twórczy, że może po prostu siebie przekazać. One nie są bardzo trudne, bardzo wysublimowane. Można w ten sposób, czy to ceramiką, czy wyklinać, czy za pomocą tkania robić formy użyteczne, to znaczy naszym zdaniem są to techniki dostępne dla każdego i w stopniu podstawowym się każdy może nauczyć, więc każdy człowiek, który chciałby uczestniczyć w kulturze, który jest na tyle wrażliwy, że chciałby

coś stworzyć może się realizować właśnie w taki sposób i bardzo byśmy chciały myśle, że to jest tutaj naszym wielkim marzeniem, ale też naszą taką trochę cichą ambicją, żeby mówić o tym, że właśnie takie pracownie, takie miejsca twórczości w instytucjach kultury, takich lokalnych instytucjach samorządowych są bardzo, bardzo potrzebne, że dom kultury się nie przez przypadek nazywa domem, czyli jest to takie miejsce gdzie rzeczywiście można poczuć się jak u siebie, wpaść i kawałek siebie zostawić, to jest taka nasza ambicja. Jeszcze tylko dodam do tych informacji o programie, o tych dyskusjach, rzeczywiście było, czy w konkretnych punktach programu, ale też w tych dyskusjach, które się po prostu rodziły spontanicznie widać ogromny głód, ogromny taki głód dyskusji, wielką potrzebę rozmawiania o tym, takie właśnie rozmawianie o twórczości uczestnictwie w kulturze edukacji kulturalnej, że to są takie podstawy. Pani Zofia Bisiak, która tutaj była też współorganizatorką i takim właśnie partnerem merytorycznym całego tego przedsięwzięcia, wielokrotnie powtarzała uczestnikom i to jest z mojego punktu widzenia szczerą prawdą, że jeżeli zaniedbamy na tym poziomie edukację kulturalną i właśnie takie uwrażliwianie ludzi na twórczość na tworzenie czegoś na to, że nie wszystko trzeba kupić w sklepie, to też nie wychowamy widzów, to znaczy nie będzie odbiorców sztuki ani popularnej, ani wyższej, jeżeli po prostu nie będziemy tej edukacji prowadzić. A co do edukacji kulturalnej, czy to w szkole, czy w takim szerszym, że tak powiem takiej szerszej przestrzeni społecznej, a jest naprawdę marnie w tej chwili, więc trzeba po prostu taką pracę u podstaw wydaje się wykonywać, to jest bardzo dobry trop tak myślimy.

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

DZIENNIKARKA JOWITA ROJEK: Porozmawiamy teraz z uczestniczkami Letniej Akademii.

MAŁGORZATA BARTEL: Małgorzata Bartel, jestem nauczycielką w Zespole Szkół numer trzydzieści jeden imienia Jana Kilińskiego. Uczę tutaj plastyki oraz przedmiotów zawodowych, czyli reklamy. Ponadto prowadzę zajęcia z Uniwersytetem trzeciego

wieku i uczyć również w ognisku pracy pozaszkolnej plastyki właściwie rękodzieła dzieci.

DZIENNIKARKA JOWITA ROJEK: Proszę zdradzić teraz, jaki kurs pani się zdecydowała.

MAŁGORZATA BARTEL: Zdecydowałam się na tkaninę tradycyjną, z tego względu, że chciałam zdobyć umiejętności, które mi będą przydatne w takiej codziennej pracy i szczególnie interesowały mnie takie małe formy tkackie, takie, które mogę zrobić z młodzieżą i z dziećmi, bez rozkładania gigantycznego warsztatu. Dla mnie to była absolutna, właśnie prawie absolutna, nowość, że mieliśmy do czynienia z takimi profesjonalnymi warsztatami tkackimi. Uczyliśmy się zakładać osnowę. Jest to bardzo pracochłonny proces i taki długotrwały wymagający dużego skupienia, koncentracji i samo tkanie jest potem wielką przyjemnością na takich krosnach jak już jest wszystko gotowe. Również na mniejszych formach, czyli na deseczkach tkackich i na bartku, to jest taka deseczka, w której są na przemian szparki i dziurki, przez które przewleka się nitki i później w poprzek tych nitek się tka.

DZIENNIKARKA JOWITA ROJEK: Wspomniała pani, że zdecydowała się pani akurat na ten kurs, ponieważ widziała w tym pani potencjał do swoich zawodowych poczynąń.

MAŁGORZATA BARTEL: To jest kwestia urozmaicenia zajęć i taką drobną formę można zupełnie tak w ciągu czterdziestu pięciu minut wykonać, a mamy takie zajęcia właśnie w blokach, co najmniej dwu, trzy godzinne także swobodnie można się rozwijać.

DOMINIKA DZIENISZEWSKA: Dominika Dzieniszewska ze Służewskiego Domu Kultury.

DZIENNIKARKA JOWITA ROJEK: Dominiko może mogłabyś opowiedzieć naszym słuchaczom jak się rozpoczęła twoja przygoda z Letnią Akademią. Skąd dowiedziałaś się o całej inicjatywie?

DOMINIKA DZIENISZEWSKA: Szczerze mówiąc trochę dzięki Facebook'owi, a ponieważ śledziłam waszą stronę NCK-ową, tak więc stąd też się w ogóle dowiedziałam o tej Letniej Akademii Rękodzieła i później jak się dowiedziałam oczywiście aplikowałam, dostałam się z powodzeniem także myślę, że były to media.

DZIENNIKARKA JOWITA ROJEK: I twój wybór padł na jaki kurs?

DOMINIKA DZIENISZEWSKA: Był to sitodruk. Wybrałam tą technikę, dlatego, że też wcześniej miałam dużo wspólnego z grafiką warsztatową, bardzo sobie cenie taką grafikę tworzoną ręcznie, więc to był pierwszy punkt, a drugi to też znałam teoretycznie ten sitodruk i wiem, jakie ma możliwości, jeśli chodzi o zajęcia i też tworzenia różnych aktywności lokalnych, tak więc też idąc już na ten kurs czułam jaki to ma potencjał, oczywiście okazało się po zajęciach, że ma jeszcze większy. To było razem osiem dni. Pięć dni było takich stricte warsztatowych, tak naprawdę wstawaliśmy, jedliśmy śniadanie i od razu już była praca tak naprawdę do samego końca, pomimo tego, że mieliśmy oczywiście jakiś harmonogram. Niesamowite było to, że naprawdę mogliśmy wchodzić do tej pracowni o każdej godzinie nawet, jeśli już nam się zajęcia skończyły mogliśmy ćwiczyć dalej. Były różne tematyki tych warsztatów sitodruku. Bardzo spodobało mi się to, że instruktor, który nas nauczał, to była taka sytuacja, w której instruktor naucza instruktorów. Także bardzo podobało mi się to podejście do nas takie bardzo poważne i od razu przekazywanie nam niesamowitej wiedzy na temat tego, w jaki sposób możemy ten sitodruk przekazywać dalej, co możemy z nim zrobić, jakie ma funkcje oraz też bardzo sobie cenie wiedzę, którą zdobyłam na temat tego jak otworzyć tą pracownię, także to rzeczywiście nie jest drogi wydatek. Pani Ania nam zdradziła naprawdę wiele sekretów.

DZIENNIKARKA JOWITA ROJEK: Czy masz już jakiś pomysł wprzęgnąć te wiedze, o której przed chwilą powiedziałaś w swoje poczynania może zawodowe może hobbistyczne?

DOMINIKA DZIENISZEWSKA: Pracownia sitodruku może być mobilną, to po pierwsze, to jest właśnie fajne, że możemy w terenie działać, czyli też możemy robić jakieś takie wydarzenia lokalne, aktywizujące. Sitodruk nie jest trudną techniką, ani też taką techniką, która trwa nam bardzo, bardzo długo, więc to są fajne możliwości i tak zaczniemy też od tego, że sitodruk, odbitki z sitodruku możemy uwieczniać na wszystkim: na samochodzie, na kartce, na koszulkach, na torebkach. Także to jest też taka pierwsza rzecz gdzie możemy odbić właściwie swoją grafikę, którą stworzymy od samego początku. Ona może nabyć taką sztukę użytkową, że tak powiem. W jaki sposób zamierzam wykorzystywać? Mi się bardzo spodobało w sitodruku to, że możemy naświetlać na sicie wszystkie kształty, wszystko, co mamy pod ręką. W trakcie zajęć naświetlaliśmy zerwane kwiaty, różną roślinność. Ja widzę tutaj ogromny potencjał, taki edukacyjny, przyrodniczo-edukacyjny dla dzieci tworzenie różnych zielników.

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: „Audycje Kulturalne” – w dobrym tonie